

1939

10391

10391

1
Stolarczykówna
Aleksandra
Ul. II gim.

Ostatnio w Polsce mieszkaliśmy w wsi. Rano
20 sierpnia 1941 r., jeszcze na dworze było ciemno, i wszyscy
w domu spali. Nagle słyszymy stuk do drzwi. Mamusia
zerwała się z łóżka i pyta - „kto tam?” To przyszli
miliżjanci. Na podwórku stały już dwie furmanki.
Jeden z miliżjantów powiedział nam zbierać się, a drudzy
robili rewizję, szukali broni, której nigdzie nie mogli
znaleźć. Mamusia odrzuciła domysłata się, że przyszli
nas wywozić. Przed domem narbiwato się dużo ludzi
między którymi był dziadek. Dziadek pomógł nam
przebrać się. Przyniósł nam żywność na drogę. Z domu
i przed domem nic innego nie słychać jak tylko
szum, i głos enkawodristy „prędzej, prędzej, bo jeszcze
piętnaście minut do przyścia pociągu”. Zastawo-
aliśmy rzeczy na furmanki i już kario, nam wyru-
szac w świat. Przyjechaliśmy na stację. Myśleliśmy,
że to tylko nas wywozia, bo po drodze na stację nie
spotkaliśmy nikogo, ale na stacji było już dużo
kobiet, dzieci i starców.

10391

Na pociąg czekaliśmy trzy dni. Na dworze było zimno. Musiałymy nocować pod gołym niebem. W nocy słychać płacz małych dzieci. A enkawodrzyści całą noc chodzili z bronią w rękę dookoła nas i powalali, żeby nikt nie uciekł. Na trzeci dzień przyjechał pociąg. Musieliśmy się załadowywać do wagonu. W wagonie jedno tylko okno było otwarte. Dzwoniły zamknięte. Pociąg ruszył. Wszędzie w wagonach słychać płacz dzieci i kobiet, bo w tym dniu zabrano od nich do więzień ojców, o których nam nie wiedzieli. Kiedy byliśmy już blisko granicy poramykali nam wszystkie okna. Nie chcieli żeby Polacy wiedzieli kiedy przyjadą granicę. Ale my patrzaliśmy przez wszystkie szczeliny w wagonie. I kiedy pociąg miał przejechać granicę Polski, zaśpiewaliśmy piosenki „Nie rucim ziemi” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przez kilka dni wyjechaliśmy do Mińska. W Mińsku staliśmy dłuższy czas. Z wagonów

10391

nigdzie nas nie wypuszczali. Tylko jeden człowiek z wagonu mógł iść po wodę, i to z enkawodrzystą. Tak było przykro i nieprzyjemnie patrzeć na to, jak Polakami wali enkawodrzyści z bagnietami w rękę. Na pierwszej stacji za Mińskiem dostaliśmy gazetę z której przeczytaliśmy że Niemcy wypowiedzieli wojnę Sowietaom. Nic nas przed tem nie cieszyło, a kiedy przeczytaliśmy gazetę, pocieszaliśmy jedni drugich, że przedko wrócimy spowrotem do naszej kochanej Ojczyzny. Niektórzy mówili że: może nas nie dozwiora, na miejsce, a wróca wszystkich spowrotem. Ale pociąg wciaż jechał i jechał w nie-
 Dzierżon, dał. Mineliśmy już Europę i góry Uralu. Jesteśmy tak daleko od Ojczyzny, od rodzinnych domów i jeszcze wiora nas dalej. Przyjechaliśmy do Krasnojarska, gdzie zaczęliśmy się wyładowywać. Potem wzięli nas na autobusy i zawieźli do regionu Alboru. Stamtąd poruszali

19301

10391

nas po kotchorach. Z kotchorów przyjechały po
cinias fury. Fury były załadowane meczami.
My musieliśmy całą drogę iść pieszo. Droga
była bardzo nie dobra. Konie ledwie ciągnęły
wozy. Deszcz padał cały dzień. Przyjechalismy do
kotchoru mokre, zmęczeni, gładne. Kozacy na-
cwalismy w jednej dużej sali. Nastajutro musieli
nas po domach. Po drugiej drodze nie dali nam
nawet odpocząć, bo już za trzy dni wozy musimy
iść na robotę.

20200922

